Nr. 274. Kraków, wtorek 6 października 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 5 października.

Błąd etykiety?

Trzy razy przez parlament węgierski napędzany sromotnie ban kroacki hr. Khuen-Hedervary popadł wreszcie — jak donoszą gazety wiedeńskie — w ostateczną niełaskę „skutkiem wielkiego błędu etykietalnego, przez to, że nie zjawił się na śniadaniu dworskiem, wydanem dla cara!“

A więc teraz hr. Khuen należy do „utrąconych“ i nie wróci więcej do rządów. Wprawdzie w oczach ludzi normalnych ma on większe zbrodnie na sumieniu, niż ta, że nie chciał jeść śniadania na dworze, tylko w domu zjadł szynkę i popił ją winem, ale któż zbada sposób myślenia „opinii“ burżuazyjnej w państwie austryackiem. Nawet nie wiemy, czy to jest proces „myślenia“, czy też funkcya gnącego się w pałąk stosu pacierzowego dworaków...

Bo zastanówmy się na chwilę nad tą śniadaniową tragedyą i resztą błędów takiego hr. Khuena. Przez dwadzieścia blizko lat ciążyły rządy tego satrapy nad Kroacyą i Slawonią, jak ciężka bryła, gniotąca rozwój narodu. Przez dwadzieścia lat pracował nad tem, żeby z sejmu kroackiego zrobić nikczemne narzędzie swoje, żeby prawo było tylko na papierze, a ludność w stanie nędzy i niewoli. Ale że przez ten czas chodził pilnie na śniadania, obiady i kolacye, gdzie go wzywano, więc prasa austryacka, oczywiście mieszczańska, patrzyła przez palce na inne jego „błędy“ i nie dziwiła się, że mianowano go wkońcu prezydentem ministrów na Węgrzech.

Został nim wreszcie i wkrótce ze swym spólnikiem hr. Władysławem Szaparym i drugim łotrem, niejakim Marcinem Dienesem, zaczął wielką akcyę przekupowania opozycyi pieniądzmi. Rzecz się nie udała, bo pierwszych 10 tysiączek, wydanych na przekupienie posła Papa, spoczęło na stole parlamentu. Szaparego napędzono z gubernatorstwa miasta Fiume, Dienesowi dano pieniądze na ucieczkę do Ameryki, a Khuen wyparł się wszystkiego.

Ale ponieważ ludzie o normalnym mózgu uważali go za bardzo tą aferą zbrukanego, więc podał się do dymisyi. W tym czasie jednak ciągle przychodził na śniadania, obiady i kolacye, skoro go tylko wezwano i prasa mieszczańska nie uważała go jeszcze za politycznego nieboszczyka.

Został nawet napowrót ministrem, chociaż Węgrzy obiecywali go obić kijami! Ale hr. Khuen był w swojem osamotnieniu jeszcze bardzo silnym, bo uważał pilnie, aby pójść na śniadanie, obiad czy kolacyę, skoro go tylko zawezwano. Wiedział on, co robić można, a czego nie można...

Aż w końcu powinęła mu się noga. Zaproszono go raz na śniadanie, a on nie poszedł! Zjadł je u siebie w domu! Doigrał się zbrodniarz... Teraz stał się politycznie niemożliwym w oczach prasy mieszczańskiej w Wiedniu. To śniadanie stanie mu pewno kością w gardle; odsłoniło go ono w całej ohydzie, lepiej niż dwudziestoletnia satrapia w Kroacyi, lepiej niż brudna afera z Dienesem... W Austryi trzeba bowiem wiedzieć, co jest ważne, a co mniej ważne.

Przegląd polityczny.

Dr. Koerber a ruch robotniczy, W sobotę odbyło się w Wiedniu uroczyste posiedzenie delegatów austryackich Izb handlowych i przemysłowych z tej okazyi, że centralne biuro Izb handlowych dla taryfy cłowej i traktatów handlowych zakończyło swe prace nad memoryałami dotyczącymi traktatów handlowych z Niemcami, Włochami i Szwajcaryą. Wieczorem zaś odbył się bankiet, na którym zabrał głos prezydent ministrów dr. Koerber.

Oświadczył on, że przy zawieraniu traktatów handlowych popierać będzie interesy przemysłu, ale w zgodzie z interesami innych warstw. W tej kwestyi powiedział dr. Koerber:

„Należy uwzględnić dwa czynniki z poglądami częściowo lub zupełnie odmiennymi od tych, które są rozpowszechnione w przemyśle. Przedewszystkiem zorganizowani robotnicy. Jak pewnem jest, że ich byt wedle dzisiejszego porządku społecznego zawisł od powodzenia zawodów reprezentowanych przez Izby handlowe i przemysłowe, tak pewną jest ich nienawiść do istniejącego systemu. Sądzę, że stary porządek potrwa jeszcze przez dość długą chwilę, obawiam się nawet, że rzecznicy nowego porządku, jeżeliby kiedyś byli zmuszeni do przeprowadzenia swej teoryi, natrafiliby na trudności daleko większe od tych, jakie stwarza stan obecny. Ale właśnie dlatego i ponieważ każdy rząd już wedle swej nazwy ma zażegnywać wszelkie nagłe przewroty, jest naszym obowiązkiem i tu pomyśleć o drodze pośredniej. Wszyscy cieszymy się z tego, że robotnik i robotnica dziś inaczej wyglądają, inaczej żyją i innymi są od tych mizernych istot, które się tak za naszych ojców zwały. Kultura wymaga i dla nich egzystencyi godnej człowieka i jeżeli wielkie zgromadzenia i pochody robotników nie wywołują już wzburzenia, to przyczyną tego jest zrozumienie wszystkich, że i klasa robotnicza ma już coś do stracenia. Jest to najpotężniejszy postęp rodzaju ludzkiego, jeżeli się zmniejszy liczba wydziedziczonych z szczęścia.

Jeżeli rękodzieło, przemysł i handel, najbliżej interesowane, chcą pokojowej ugody, będącej i w ich interesie, to pozostaje znowu tylko kompromisz jego konsekwencyami. Rząd, który się o to stara, stoi tylko z tem większą stanowczością na straży swojej mocy wystąpienia z argumentem dobrego prawa przeciw wszelkiemu zachwianiu równowagi, na której się opiera nowoczesny porządek społeczeństwa“.

W dalszym ciągu swej mowy rozważał dr. Koerber konieczny jego zdaniem kompromis między przemysłem a rolnictwem i prosił przemysłowców, aby z całą energią obstawali przy obecnym gospodarczym stosunku do Węgier i nie żądali rozdziału.

Dr. Koerber umie ładnie mówić, ale robotników mowa jego nie rozgrzeje. Robotnicy wiedzą, że w Austryi „argumentem dobrego prawa“, o którym mówił dr. Koerber, były zawsze bagnety i karabiny, ilekroć robotnicy usiłowali sobie zdobyć „egzystencyę godną człowieka“.

Że robotnicy dziś inaczej wyglądają niż za naszych ojców, to osiągnęli oni nie na „drodze pośredniej“, nie dzięki życzliwości rządu i klasy posiadającej, lecz o własnych siłach w długoletnich ciężkich walkach, które bynajmniej nie ustały i nie ustaną, bo tylko na bankiecie mówi się piękne frazesy o organizacyi robotniczej, a w rzeczywistości szykanuje się, prześladuje i utrudnia tę organizacyę wszelkimi sposobami.

Kongres partyi socyalistycznej we Francyi. Na popołudniowem posiedzeniu drugiego dnia obrad kongres rozpatrywał wnioski komisyi organizacyjnej. Ożywioną dyskusyę wywołała kwestya, czy wobec ostatecznego zlania się obu dawnych organizacyi socyalistycznych, guedystów i blankistów w jedną partyę, właściwe jest ażeby federacye północne występowały w dalszym ciągu pod dawną nazwą partyi robotniczej (organizacya guedystów). Zdania mówców co do tego były bardzo podzielone, jednakowoż kongres musiał się liczyć z wyraźnem żądaniem odnośnych federacyi, które przynajmniej do wyborów komunalnych 1904 chcą występować pod dawną nazwą, mającą wielką popularność śród ludności robotniczej. W rezultacie zatrzymano się na kompromisowym wniosku Delory'ego, który oddany został do rozstrzygnięcia komisyi z przedstawicieli rozmaitych federacyi.

O stosunku związków zawodowych do partyi przyjęto rezolucyę, nakazującą korzystanie z nowo powstających związków dla celów propagandy socyalistycznej. Dążyć należy do tego, ażeby związki zawodowe wnosiły do kasy partyjnej określony procent z swoich dochodów,

Następuje zasadnicza dyskusya w sprawie programu partyjnego. Komisya programowa przedłożyła kongresowi projekt programu minimalnego, który jest niewielką przeróbką projektu egzekutywy. Zarzuty niektórych mówców polegały głównie na tem, że program minimalny nie powinien zawierać punktów niewykonalnych w obecnych warunkach, na co obrońcy projektu odpowiadali, że program taki musi zawierać wszystkie te żądania, które w jakikolwiek choćby sposób dadzą się pogodzić z ustrojem kapitalistycznym.

Inni mówcy zwracają uwagę na konieczność wypracowania teoretycznej, zasadniczej części programu, przyczem wyrażają życzenie aby uskuteczniono to jeszcze przed wyborami 1905. Odpowiedni wniosek kongres uchwalił.

Co do szczegółów programu minimalnego który jednogłośnie został przyjęty, to odrzucono poprawkę komisyi, dotyczącą „zniesienia senatu i prezydentury rzeczypospolitej“; jednozgodnie także odrzucono wniosek, usiłujący ograniczyć żądanie całkowitej swobody stowarzyszania się na niekorzyść kongregacyi.

Po przyjęciu programu, uchwalono jeszcze trzy rezolucye, domagające się: 1) wypracowania programu agrarnego, 2) wydania komentarza do programu partyjnego i 3) prowadzenia czynnej propagandy śród ludności wiejskiej.

Przegląd społeczny.

Wybory do Kasy chorych w Stanisławowie rozpisane. Zarząd Kasy chorych ogłasza: Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości

---

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

18)

— Wygodnie! Ależ niech cię pioruny biją, człowieku! Co ty nazywasz wygodnem? Czy nie te skrzypiące schody do pani Z.

— Schody, jak schody — odpowiedział z rezygnacyą mój towarzysz — ale bezpieczeństwo bibuły zupełne i względna łatwość wywiezienia jej stąd. Ja nie mogę sobie pozwalać na częste wyjazdy — zwraca to uwagę, i mam zresztą służbę. Pani Z. łatwiej to uskutecznia. A oprócz tego pani Z. nie tchórzy i to moja największa wygrana. Wolę iść nocą na trzecie piętro po takich schodach do człowieka, który się nie boi, niż mieć do czynienia z bałwanem, opanowanym drżączką. Miałem tu takiego idyotę!

— Wyobraź sobie — mówił z wzrastającem oburzeniem — co ten bałwan mi urządził!? Trzymam się tej zasady, żeby u siebie bibuły nie mieć. Praca w fabryce i służba w P. P. S. zmusza mnie do częstego wychodzenia z mieszkania, nieraz muszę kogokolwiek z interesantów zostawić u siebie w pokoju. Nawet porządniejszych książek legalnych u siebie nie trzymam, a cóż dopiero bibułę! Nim więc nie urządziłem składu u pani Z., musiałem rozsyłać pakunki do różnych znajomych. A ten idyota — był to mój krewniaczek, sprowadziłem go nawet umyślnie na praktykanta do fabryki, no i do P. P. S. Wiedział o mojej robocie, okazywał współczucie. Dałem mu dwa czy trzy pakunki do przechowania. Akurat nie było mnie w domu — wyjeżdżałem wówczas do Warszawy — przyjechał tu do miasteczka prokurator z żandarmem. Jak się potem okazało, przyjechali zrobić rewizyę u chłopa okolicznego, który gdzieś po pijanemu wyłajał cara. A u mego krewniaczka odrazu wszystkie pchły pozdychały ze strachu. Miał u siebie bibułę, więc był przekonany, że to właśnie dla niego przyjechał żandarm. Opanowała go taka idyotyczna drżączka, że pod wieczór wyniósł pakunki do lasu i zakopał, a ze strachu zapomniał potem, w którem miejscu. Teraz wciąż się boję, że ktokolwiek wypadkiem na bibułę zakopaną natrafi, dojdzie to do władzy i zwrócą uwagę na nasz kąt.

— I wiesz — dodał ze złością — ta logika tchórzów! Pytam go, czemu lepiej nie spalił bibuły? Powiada, że był przekonany, iż przyjechali do niego, więc się bał palić, by dym z komina go nie zdradził. Idyota — bał się dymu, a nie bał się wieczorem włóczyć z pakunkami tam, gdzie go jako kontrabandzistę złapaćby mogli.

— Idyota! — powtórzył raz jeszcze X., widocznie nie mogący strawić zawodu, doznanego z powodu krewniaka.

— Myślałem, gdyś zaczynał — mówiłem mu — że będziesz mówił o N. N...

— Głupi jest, ale nie tchórz — żywo przerwał mi mój towarzysz. — Nie, nie tchórz.

— Ale powiedz mi, jak się dostałeś do serca tego śmierdzącego perfumą ananasa? Nie przez kobietę przecie?

— Przez kobietę? Nie! — śmiał się X. — ale to jest zacny chłop. Wy tam w stolicy przyzwyczajeni jesteście do ludzi mądrych. Jak wam który nie będzie za panią matką, Marksem, powtarzał pacierza o walce klas i materyalistycznem pojmowaniu dziejów, to już dla nas jest do niczego. Ja tu przebierać nie mogę. N. N. o materyalizmie historycznym nie słyszał nigdy, a gdyby i usłyszał, to go nie zrozumie. Ale wie, że na świecie jest źle, że ludziom krzywda się dzieje. Sam się czuje również pokrzywdzony: raz jako Polak, dwa jako najemnik w fabryce. Ojciec jego zginął w powstaniu. A i te kobiety! Sądzisz, że którąkolwiek skrzywdził, uwiódł? Broń Boże! Zabawny człowiek! Tego jestem zupełnie pewny. Względem mnie ma pewne obowiązki. Mnie pan dyrektor trochę ceni i szanuje, a tego biedaka maltretuje; bronię więc go jak mogę.

Podchodziliśmy już do fabryki. Mój towarzysz był zmęczony i wyczerpany, lecz widocznie był stęskniony do pogawędki z człowiekiem blizkim mu ideą, związanym z nim wspólnością pracy — nie chciał się ze mną rozstać.

— Może jesteś zmęczony? — pytał trochę niespokojnie — jeśli chcesz się wyspać, idź na górę, do N. N. Może nawet będzie to bezpieczniej. Co? Ja przeczytam jeszcze „Robotnika“, jeszcze nie zasnę!

— Nie — odparłem — wolę nocować u ciebie. Pogadamy jeszcze.

— Jak chcesz, jak chcesz — mówił uradowany — przyznam ci się, że i ja wolę być z tobą. Ale pamiętaj — przestrzegał — jutro obudzę cię rano, przed przyjściem stróża, który sprząta u mnie. Wyprawię cię na górę do N. N. na herbatę. Lepiej będzie, gdy ciebie razem ze mną nie będą widzieć.

Prawie do świtu trwała cicha nasza rozmowa o sprawach partyjnych Mój towarzysz interesował się każdym szczegółem pracy, wymuszał na mnie opowiadania, rozpytywał o każdą osobę, biorącą udział w ruchu i raz po raz powtarzał:

— Pamiętaj, gdy kto się tam u was skompromituje i będzie musiał uciekać za granicę, przysyłajcie go do mnie. Już ja go przeprawię szczęśliwie na tamtą stronę. Nazajutrz po przyjeździe do mnie będzie już w Krakowie. A może kto z was tam za nadto jest zmęczony, mogę urządzić tu wakacye. Mam tu znajomego szlagona. Dawno myślę, by u niego urządzić przytułek letni dla naszych. Odpoczną sobie chłopcy na trawce. Mówisz, że M. — wymienił mi nazwisko jednego z towarzyszów — jest zdenerwowany i przemęczony. Przysyłajcie go, odpocznie tutaj.

Wreszcze zmęczeni zasnęliśmy. Lecz już koło siódmej obudziło mię wołanie X.

— Wstawaj prędzej, za chwilę przyjdzie stróż. Już cię pewno N. N. czeka z herbatą. Umyjesz się u niego. No, ruszaj się, śpiochu!

Po chwili byłem już u N. N. i wdychałem mdły zapach tanich perfum. N. N. był już na nogach i flegmatycznie przyrządzał herbatę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

że listy członków powiatowej Kasy dla chorych w Stanisławowie, obejmujące uprawnionych do mającego się wkrótce odbyć wyboru delegatów całego okręgu tutejszej Kasy, wyłożone są do przeglądu dla członków tejże Kasy w kancelaryi Kasy chorych w godzinach urzędowych w czasie od 4 do 10 października b. r. (włącznie).

Precz z przywilejami wyborczymi.

Z literatury i sztuki.

„Promienia“, pisma młodzieży postępowej numer 8—9 za wrzesień i październik wyszedł już z druku w nakładzie drugim po konfiskacie. Na treść numeru składają się: w kilku miejscach skonfiskowany artykuł Aryosa „Nasze dogmaty“, artykuł polemiczny o zadaniach młodzieży socyalistycznej, w większej części skonfiskowany artykuł abituryenta „Mój dorobek duchowy“, tow. J. Piłsudskiego „Jak stałem się socyalistą“, dłuższy artykuł Rozalii Niedźwiedzkiej o sztuce, Karola Radka artykuł o materyalizmie historycznym, ocena Scriptora „Stronnictw skrajnych“ i pocięte przez prokuratoryę korespondencye z Wadowic, Tarnowa i Stanisławowa. Numeru dopełnia kronika z zaboru rosyjskiego i galicyjska, oraz odezwa stowarzyszenia „Wspólna nauka“. Adres redakcyi Lwów, Zygmuntowska 7. Prenumerata roczna 4 K 40 h.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 5 października. Dzisiejsze posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godz. 10·40.

Interpelacye.

Poseł Tyszkiewicz wniósł interpelacyę w sprawie nagłej śmierci Józefa Dziuby, leczonego na oddziale umysłowo chorych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Poseł Sękowski i tow. wniósł interpelacyę z zapytaniem do rządu, dlaczego nie przedłożył do sankcyi najwyższej uchwalonego przez sejm projektu ustawy o włościach rentowych.

W „pierwszem czytaniu“

odesłano kilka wniosków różnych posłów do odnośnych komisyj.

Podatek od wina.

Sejm uchwalił ustawę o poborze na rzecz funduszu krajowego 30% dodatku krajowego do podatku konsumcyjnego od wina, moszczu i zacieru winnego, tudzież od moszczu owocowego; oraz rezolucyę dodatkową posła Federowicza, opiewającą: Wzywa się wydział krajowy, aby jak najspieszniej przeprowadził rokowania z rządem o zmianę dotychczasowego pod względem ekonomicznym i finansowym szkodliwego systemu poboru podatku od wina i równocześnie przeprowadził studya nad ewentualną zmianą obecnego 30% dodatku krajowego do państwowego podatku od wina, na samoistny krajowy podatek od tego artykułu konsumcyi. O rezultacie tych rokowań i studyach przedłoży wydział krajowy sprawozdanie na najbliższej sesyi.

Subwencya dla Tow. rolniczego.

Poseł **Schnell** referował sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego w sprawie subwencyi dla krajowych towarzystw rolniczych. Sprawozdanie swoje zakończył referent wnioskami: Sejm wzywa do wydatku z budżetu funduszu krajowego na rok 1903 12.000 K, jako pierwszej raty tytułem subwencyi dla obu towarzystw gospodarczych w kraju. Sejm wzywa rząd, aby na cele akcyi obu towarzystw gospodarczych w kraju przyznał obu towarzystwom wydatną subwencyę.

Poseł **Stapiński** w dyskusyi nad tem sprawozdaniem sprzeciwia się uchwaleniu tej subwencyi w kraju z tego powodu, że towarzystwa rolnicze używają pieniędzy swoich na agitacyę polityczną. Następnie użalał się na praktyki weterynarzów powiatowych.

Poseł **Brykczyński** broni towarzystw rolniczych.

Poseł **Szajer** żąda podwyższenia proponowanej subwencyi.

Poseł **Potoczek** domaga się odesłania sprawozdania wobec wniosku Szajera napowrót do komisyi.

Poseł **Kozłowski** prezes tow. rolniczego usiłuje również zbić zarzuty posła Stapińskiego i przemawia za wnioskiem komisyi.

Po przemówieniach Stapińskiego, Huryka, Skołyszewskiego oraz Milewskiego, uchwalono wnioski referenta. Inne wnioski odrzucono.

Inne sprawy.

Sejm uchwalił ustawę, zezwalającą reprezentacyi powiatowej w Zaleszczykach na zaciągnięcie pożyczki wysokości 80.000 K, oraz reprezentacyi powiatowej w Husiatynie na zaciągnięcie pożyczki 20.000 K.

Poseł **Merunowicz** referował sprawozdanie komisyi solnej o krajowej sprzedaży soli. Imieniem tej komisyi przedłożył szereg wniosków, pomiędzy innymi z wezwaniem do rządu, aby podniósł produkcyę soli w warzelniach, najdalej położonych na zachód, aby przyspieszył otwarcie ruchu w żupie w Dolinie, i inne.

W dyskusyi przemawiali ks. **Stojałowski, Kramarczyk, Stapiński**, członek wydziału krajowego **Romanowicz**, wreszcie poseł **Oleśnicki**, poczem uchwalono wnioski komisyi solnej.

Lubomirski uzasadniał wniosek o udzielenie doraźnej zapomogi pogorzelcom gminy Juszczyn w powiecie myślenickim, **Szecel** o udzielenie nauczycielom ludowym w Złoczowie dodatku drożyźnianego na jeden rok z powodu klęski pożaru.

Oba wnioski przekazano komisyi budżetowej. **Wurst** uzasadniał wniosek w sprawie rozszerzenia i objęcia w zarząd kraju szpitala powszechnego w Złoczowie. Wniosek przekazano komisyi sanitarnej.

Koniec posiedzenia.

O godzinie 3·40 po południu zamknął marszałek krajowy posiedzenie, naznaczając następne na środę o godzinie 10 rano.

Deputacya nauczycieli z Podgórza.

Lwów, 5 października. Deputacya nauczycieli szkół miasta Podgórza pod Krakowem, w skład której wchodzą pp. Balicki, Czaja i Toroni, przybyła dziś do gmachu sejmowego, aby poprzeć petycyę o zrównanie płac z płacami nauczycieli miasta Krakowa. Deputacya, prowadzona przez posła Maryewskiego, była u posłów dra Leopolda Jaworskiego, dra Bobrzyńskiego, dra Paszkowskiego i u członka wydziału krajowego, dra Wereszczyńskiego.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 października. 1424. Śmierć Żyżki. — 1809. Anglicy zdobywają wyspy jońskie. — 1895. Kongres socyalistyczny w Wrocławiu. — 1896. Car we Francyi. — 1901. Zaburzenia chłopskie w Sycylii.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: Koncert filharmonii warszawskiej.

Środa: „Publiczna tajemnicza“, komedya w 3 akt. P. Wolffa (ceny zniżone).

Czwartek: „Ludka“, krotochwila w 4 aktach P. Vebera.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „W noc lipcową“, utwór sceniczny w 3 odsłonach Bolesława Gorczyńskiego (uwieńczony drugą nagrodą na konkursie łódzkim imienia Sienkiewicza).

Niedziela: „W noc lipcową“.

„Naprzód“ nabywać można w kiosku p. Grudzińskiej (trafika) na plantach u wylotu ul. Szpitalna naprzeciw teatru miejskiego.

Z górnej polityki wszechpolskiej. „Słowo polskie“, donosząc o przyszłej nominacyi gen. Puzyrewskiego na głównodowodzącego okręgu kijowskiego, zaopatruje tę wiadomość następującym komentarzem:

„Przeniesienie Puzyrewskiego, który po Dragomirowie uchodzi obecnie za najtęższego strategika, do Kijowa, oznacza pewne przerzucenie strategicznego punktu ciężkości z Warszawy, a więc z frontu pruskiego na front austryacki. W dobrze zwykle informowanych kołach rosyjskich uważają to za objaw porozumienia się Rosyi z Prusami co do ewentualnego rozbioru Austryi (zdanie to drukuje „Słowo“ kamiennemi czcionkami). W każdym razie stanowi to drugie klasyczne „pendant“ do toczących się w tej chwili narad w Mürzstegu“.

To się nazywa polityką na „wielką metę“. Szkoda tylko, iż organ wszechpolski zapomniał o istnieniu p. Studnickiego, który będąc już blizkiem zawarcia przymierza zaczepno-odpornego z Japonią i Węgrami może zgodzi się sparaliżować akcyę Puzyrewskiego. Gdyby zaś to zawiodło — to nie zawiodą panowie: Markow, Monczałowskij itp. i wyrobią druhom wszechpolskim jakąś posadę policyjną dla śledzenia ukraińskiej „kramoły“.

Drogi wodne. Ministerstwo handlu nadesłało już do namiestnictwa projekt trasy kanału spławnego na przestrzeni od Krakowa do Zatora, z poleceniem przeprowadzenia rewizyi trasy. Odnośna czynność komisyjna rozpocznie się w Krakowie dnia 10 b. m.

Ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, orzekło, iż obowiązek krajów co do pokrycia części kosztów budowy dróg wodnych nie jest zależnym od poprzedniego ustalenia trasy kanałów. Przeciwnie, kraj musi wprzód w drodze ustawodawstwa krajowego zobowiązać się do ponoszenia części kosztów budowy, a dopiero to zobowiązanie się będzie warunkiem wykonania dotyczących kanałów. Ministerstwo nadesłało tedy odnośny projekt ustawy z żądaniem jak najspieszniejszego zapewnienia w drodze ustawodawczej przyczynienia się do budowy kanałów w Galicyi z funduszów krajowych w wysokości 12·5% kosztów budowy.

Projekt ten przedłoży wydział krajowy na jednem z najbliższych posiedzeń sejmu.

Roboty krawieckie dla kolei państwowej robili obecnie krajowi krawcy i kolej była z tej roboty zadowolniona. Przed trzema laty oddała kolej tę robotę zakładowi karnemu, który posyłał aresztanta z dozorcą więźniów na stacyę, celem brania miary. Jeździł więc ów aresztant po przestrzeni i brał miarę kolejarzom. Teraz znowu ta robota ma być oddaną, a zachodzi obawa, że ją znowu dadzą zakładowi karnemu. Jeżeliby się to miało stać, to doprawdy lepiejby było w Austryi być złodziejem i siedzieć w kryminale, niż w uczciwy sposób szukać zarobku.

Smaczne pieczywo przyniesiono wczoraj do naszej redakcyi. W jednej bułce jest mucha a w drugiej karakon! Bułki te kupiono w sklepie piekarskim przy ulicy Brackiej, będącym filią piekarni, znajdującej się przy ulicy Rajskiej 22.

Magistrat krakowski powinienby przecież oduczyć wreszcie pp. majstrów piekarskich zawodowego niechlujstwa!

Piekarz Morgenbesser z Krakowa został 26. m. przez sąd powiatowy karny w Krakowie skazany na karę trzech dni aresztu zamienioną na 30 koron grzywny za wysyłanie na sprzedaż pieczywa spleśniałego, powalanego błotem i nieczystościami.

Niesłuszna grzywna. Majster blacharski p. B. Ginz przyszedł we wtorek do urzędu podatkowego w Podgórzu, aby zapłacić podatek osobisto-dochodowy. Tu jednak powiedziano mu, że z powodu święta katolickiego (św. Michała) nie urzęduje się. Ponieważ jednak p. Ginz w czwartek, jako w największe święto żydowskie (święto pojednania), nie przyszedł, ten sam urzędnik kazał mu w piątek za zwłokę jednodniową — ostatni termin był właśnie w czwartek — zapłacić grzywnę 20 h. Sądzimy, że przyczynianie w ten sposób kasie podatkowej dochodów stoi w jaskrawem przeciwieństwie do tego, co się nazywa: prawo i porządek.

Z Czernichowa otrzymujemy od tamtejszych obywateli następujący list: Wdzięczność się należy redakcyi „Naprzodu“ za odsłonięcie prawdy co do stosunków, panujących w naszej gminie. Ponieważ w „Słowie polskiem“ (numerze 457), dzienniku rzekomo demokratycznym, były takie same kłamstwa i banialuki, ubliżające ludności czernichowskiej, jak je zamieścił organ stańczyków krakowskich „Czas“, więc musimy niektóre z tych oszczerczych kłamstw sprostować. Ochotnicza straż pożarna w Czernichowie spełniła z prawdziwą ofiarnością swój dobrowolnie przyjęty obowiązek podczas wszystkich ostatnich pożarów i nie dwóch strażaków z naczelnikiem, lecz wszyscy obecni w miejscu, trzy czwarte kompletu, pracowali z wytężeniem przy pożarach; czwarta zaś część tuła się obecnie za zarobkiem po obczyźnie, bo w kraju kawałka chleba dostać nie można. Co prawda przy pożarze 4 tylko było „wystrojonych“ po strażacku, bo inni, przybiegłszy od roboty z pola, nie mieli czasu na przebieranie się. I za tę gorliwość spotyka ich teraz zarzut od ludzi, którzy sami nigdy niczem nie przyczynili się do podniesienia sprawności i dzielności straży czernichowskiej. Od 10 lat istnieje tu straż, ale tylko dzięki osobistej energii i ofiarności swego naczelnika, szewca p. Stefana Maczka, który nawet rekwizyta z własnej kupuje kieszeni, bo ani gmina, ani zakład czernichowski nie poczuwają się do tego obowiązku. Żaden z czernichowskich inteligentów do straży nie należy, a — aby prawdę powiedzieć — raz dał jeden z nich 2 złr. na straż, jako wpis na członka honorowego, zaś krakowska „Floryanka“ milionowa instytucya, dała w tym roku 10 K subwencyi! Panowie czernichowscy umieją z nudów pisać oszczercze artykuliki do gazet stołecznych o niemoralności ludu i krnąbrności młodzieży wiejskiej, lecz na pracę nad oświatą tego ludu żaden zdobyć się nie może. Obchodzenie się profesorów średniej szkoły rolniczej z ludem jest nieraz wprost oburzające, i odstraszające. Oczywiście nie wszyscy są tacy: np. profesor ogrodnictwa p. Różyczka, lekarz dr. Birkenmajer, prof. Kuhl, są powszechnie szanowani. Co do orgii pijaństwa, zakłócających spokój i bezpieczeństwo, to należy zaznaczyć, że Czernichów, położony nad Wisłą, gdzie się rozchodzą drogi do Wadowic, do Królestwa i do Krakowa, a w dodatku w pobliżu stacyi kolei państwowej Brzeźnica, odwiedzany jest ciągle przez obcych przejezdnych, którzy podchmieliwszy sobie w karczmach, położonych za Wisłą, hałasują potem przechodząc przez naszą gminę. Skarżą się korespondenci „Słowa polskiego“ i „Czasu“ na niedołęstwo wójta Wołka. Ale któż go gminie narzucił na naczelnika? Wszak chłopi i rzemieślnicy wcale go wybierać nie chcieli! Wybrali p. Wołka, analfabetę pp. profesorowie z księdzem Królikowskim w pierwszym kole i przeforsowali go potem na wójta, aby w nim mieć wygodne narzędzie. Niechże teraz nie zwalają winy na nikogo.

Po pożarze wtorkowym zjechało do Czernichowa dwóch komisarzy ze starostwa. Wynikiem ich odwiedzin jest to, że na sobotniem posiedzeniu rady gminnej uchwalono zażądać powiększenia przynajmniej na jakiś czas posterunku żandarmeryi o trzech żandarmów.

Następnie uchwalono, że wszystkie szynki mają być odtąd o 8 godzinie wieczór zamknięte i że po godzinie 8 wieczór nie wolno chodzić po wsi z zapalonymi papierosami. Co do najważniejszego pytania, czy pożary, których w tym roku było już siedm, wynikły z podpalenia, to stanowczo należy temu zaprzeczyć. U Wójcika n. p. stwierdzono, że pożar wznieciły w stodole dzieci, bawiąc się zapałkami, u Wałka była przyczyną pożaru nieostrożność, u Grzywiny prawdopodobnie wadliwe urządzenie komina i zapalenie się sadzy, czem także tłómaczy się rzekoma eksplozya, poprzedzająca pożar. To też rada gminna uchwaliła poddać wszystkie budynki a zwłaszcza piece i kominy ścisłej rewizyi ogniowo-budowlanej.

Zasługi Bobrzyńskiego. Przed kilku dniami szeroko rozpisywały się dzienniki o usunięciu z programu nauk w szkołach przemysłowych, historyi polskiej. Naturalnie zwalono winę na niemiecki centralistyczny Wiedeń. Wskutek wniosku posła Stwiertni, udało się prezydyum Koła polskiego wraz z posłem Rotterem do ministra oświaty dra Hartla, z żądaniem cofnięcia tego zarządzenia. Ale cóż za zdziwienie było panów deputatów, kiedy minister Hartel odrzekł: „Proszę panów, to nie my (ministerstwo), ale krajowa rada szkolna w Galicyi usunęła ten punkt z programu nauk“. Ponieważ nowy program nauk opracowywano jeszcze przed czteroma laty, kiedy na czele rady szkolnej krajowej stał pan Bobrzyński, jemu więc należy podziękować, za to usunięcie nauki historyi polskiej ze szkół przemysłowych.

Stowarzyszenie młodzieży „Wspólna nauka“ we Lwowie ogłasza następującą odezwę:

Koleżanki! Koledzy! Namiętna i ostra walka, jaka się rozegrała podczas ostatnich wieców akademickich, przekonała nas, że gołosłownemi i pustemi są nawoływania do wspólnej pracy całej młodzieży. Zbyt głębokie dzielą nas różnice zapatrywań na kwestye społeczne i polityczne, zbyt głęboka wytworzyła się między nami przepaść, abyśmy mogli pomimo to razem iść, wspólnie i dbać o wykształcenia nasze i drugich. Ostatnie wiece akademickie pogłębiły tylko tę przepaść, zaostrzyły spory: rozłam młodzieży akademickiej na narodowo-demokratyczną i postępową stał się nieuniknionym, produktywna praca obu obozów w jednem stowarzyszeniu niemożliwą.

My, postępowcy i socyaliści, zrozumieliśmy to zakładając „Zjednoczenie“, a po rozwiązaniu tegoż przez policyę, stowarzyszenie kształcącej się młodzieży „Wspólną Naukę“, które pomimo swego krótkiego — bo dwuletniego — istnienia, stało się jednem z najruchliwszych stowarzyszeń w naszem mieście.

Praca nad wyrobieniem i pogłębieniem naszych poglądów, szerzenie ducha rewolucyjnego wśród młodzieży, a przedewszystkiem praca w stowarzyszeniach robotniczych nad uświadomieniem proletaryatu — oto szeroki zakres działania, któremu oddawali się z młodzieńczym zapałem członkowie „Wspólnej Nauki“. W tym też kierunku chcemy dalej kroczyć, powołać coraz szersze koła młodzieży do tej pracy, stworzyć z stowarzyszenia naszego centr życia całej młodzieży postępowej.

Dlatego nawołujemy wszystkich tych, którzy chcą w duchu naszym pracować, do jak najliczniejszego zapisywania się w poczet członków „Wspólnej Nauki“. Skupiajcie się do męskiej walki z wstecznymi prądami, nurtującymi w naszem społeczeństwie, szowinistycznym zapędom przeciwstawcie braterskie zjednoczenie wszystkich żywiołów postępowych i rewolucyjnych! *Tadeusz Hartleb. Stanisław Kachnikiewicz. Adolf Roth.*

Samobójstwo. Ze Lwowa donoszą: Wezwany w niedzielę do hotelu amerykańskiego przy ul. Furmańskiej komisarz policyi z agentami otworzył przemocą drzwi pokoju, którego lokatora nie można się było dobudzić. Po otwarciu pokoju znaleziono na ziemi leżącego młodego mężczyznę w kałuży krwi z raną na lewej skroni. Na stole leżał rewolwer 6-strzałowy, z wystrzelonym jednym nabojem, obok zaś leżał list podpisany przez Franciszka Grzesiaka pomocnika kancelaryjnego i Barbarę Rzepiechównę, z Ulanowa w którym oświadczają, że z powodu nieszczęśliwej miłości odbierają sobie życie.

Przy dalszej rewizyi zauważył komisarz policyjny na oknie pudełko z kilku nabojami poplamione krwią i mokre plamy krwi na poduszce, na łóżku i na sofie mokry ręcznik z krwawemi plamami oraz wodę w miednicy zabarwioną krwią.

Właściciel hotelu Salamon Horowitz zeznał, że 2 bm, o 10 rano zajechał ów młody człowiek z młodą dziewczyną i zapisał się w księdze meldunkowej jako Franciszek Grześniak z Ulanowa z żoną. Wczoraj rano o godz. 9-tej zaniesiono im śniadanie poczem polecili się obudzić o godz. 1-szej. Koło godz. 11-tej owa towarzyszka Grzesiaka wyszła z hotelu. Na bramie zatrzymała się i zawiadomiła Horowitza że idzie do fotografa. Horowitz zauważył że miała mokre plamy na ciemnej sukni; gdy zwrócił na to uwagę dziewczyny, ta odpowiedziała że myjąc się przed chwilą pochlapała suknię.

Są dwojakiego rodzaju przypuszczenia co do śmierci Grzesiaka, prawdopodobnie strzeliła doń Rzepiechówna gdy leżał na łóżku a następnie usiłowała nabić powtórnie rewolwer, nie umiejąc jednak z bronią się obchodzić, włożyła nabój fałszywie tak że cały mechanizm źle funkcyonował, nie mogąc więc strzelić do siebie obmyła się z krwi i wyszła z hotelu. Możliwem jest także że Grzesiak zastrzelił się sam. Za Rzepiechówną czynią się poszukiwania.

Gospodarka gminna i prestacye drogowe w Zabłociu. Otrzymujemy następujący list od robotników kolejowych zamieszkałych w Zabłociu koło Żywca: Nasz zarząd gminny, co zresztą przy dzisiejszym niesprawiedliwym systemie wyborczym jest konieczne, jest zupełnie niezdolny do gospodarowania takiego, aby ogół mieszkańców, obywatele i robotnicy, mieli z tego jakąś korzyść. Garść fabrykantów i handlarzy, klika, dbająca tylko o interesa własnej kieszeni, krzywdzi też gminę i cały ogół na każdym kroku. Tak np. fabryka papieru winna jest gminie kilka tysięcy koron i wszelkiemi siłami uchyla się od obowiązku zapłacenia tej sumy. Tymczasem dzieci szkolne, wskutek braku odpowiedniego budynku na szkołę, tułają się co chwila w innej dziurze. Wogóle drożyzna i brak zdrowych pomieszkań daje się boleśnie odczuwać szczególniej robotnikom i służbie kolejowej, którzy zmuszeni są mieszkać w Zabłociu.

Wobec tego tem dotkliwszym staje się dla nich podatek drogowy, którego nigdzie indziej najemnicy biedni nie opłacają, tem bardziej, że ci, którzy mieszkają w budynkach kolejowych, od

opłaty tej są uwolnieni. I chociaż drogi, których kolejarz nigdy nie potrzebuje, bo służą one tylko arcyksiążęcemu dworowi, są często nie do przebycia, każdy z nich, który mieszka w prywatnym domu, musi zapłacić rocznie 2 K, choćby nawet nie miał na trzewiczki dla dzieci, które bosemi nożętami drogi — i tak złej — nie uszkodzą. Zdaje się, że kiedyś urwie się cierpliwość kolejarzy: odmówią płacenia tej niesprawiedliwej prestacyi drogowej, a zażądają wszyscy na raz urlopu, aby odrobić dwa dni szarwarku pieszego. Może kolej tymczasem zaczeka, ale przynajmniej drogi zostaną naprawdę poprawione, a robotnicy oszczędzą sobie każdy po 2 K.

Brak opieki nad waryatami. Wielkiego złodzieja, który popełni kraciową malwersacyę, jeżeli nie zdoła wyjechać do Ameryki na czas, zamykają zamiast w kryminale, w domu dla waryatów, mówią, że jest umysłowo chory. Dla panów złodziei znajdzie się zawsze miejsce w zakładzie dla waryatów, utrzymywanym z publicznych funduszów...

W Zabłociu koło Żywca poniewiera się biedny, młody jeszcze człowiek, Franciszek Biegun i nie można znaleść dla niego kąta w jakimś szpitalu. Matka jego, również chorowita staruszka, żyjąca z łaski sąsiadów, nie może oczywiście otoczyć opieką chorego. Tymczasem całe Zabłocie żyje w ciągłym strachu, aby chory waryat nie spowodował jakiego nieszczęścia. Przed kilkoma dniami dopiero wybiegł on z domu w nocy i wszedłszy na stacyę kolejową między wozy, które właśnie przesuwano, poodrywał plomby z wozów i pootwierał je, wyrządzając przez to dużo kłopotu i szkody. Zarząd gminny wysłał go już raz do Krakowa. W Krakowie jednak nie przyjęto chorego do szpitala dla obłąkanych, lecz zapisawszy mu tylko jakieś krople odesłano do domu z tem, aby po pewnym czasie znowu się zgłosił. Chory wypił krople na raz i jest dalej, jak przedtem postrachem i ciężarem gminy. Sekretarz gminy p. Rusek, do którego zwracano się, aby zajął się chorym, odparł, że najlepiej byłoby „raz już pozbyć się pijaka“, lecz o jakiem „pozbyciu się“ myślał trudno zgadnąć, skoro pan sekretarz równocześnie dodał, „że nie myśli bawić się z pijakiem“. W interesie ludzkości i w interesie bezpieczeństwa publicznego leży, aby przecież chorym ktoś się zaopiekował.

Nad świeżym grobem. Z Tarnowa piszą nam: Rokrocznie śmierć zabiera liczne dobrowolne ofiary z pośród młodzieży szkolnej. Powody są rozmaite. Ofiary rekrutują się zwykle z wrażliwszej części młodzieży, co straciła już ten spokój ducha, który cechuje ogół ubogich umysłowo, a nie zyskała jeszcze zrównoważenia, celu życiowego, społecznego, jaki młodzieży usiłuje wpoić „Promień“. Do tej kategoryi należał Jan Ozar. Nad świeżym grobem znęcają się w takich razach zazwyczaj nad pamięcią zmarłego katecheci, profesorzy, sodalisy maryańscy i inne puszczyki klerykalne. Mówią młodzieży o karach pozagrobowych za ateizm, za masoństwo i t. d., nieuszanowawszy nawet świeżo zmarłego, o którym najdziwniejsze puszczają pogłoski. Tak samo rzecz się miała i po zgonie Ozara, któremu naturalnie odmówiono asysty księżej na pogrzebie. Rzeczą szczególnie wstrętną w tym wypadku był występ prof. Lenkiewicza, sodalisa. „Jako katolik — mówił zacny profesor w klasie VII. — nie pójdę na pogrzeb. Wy także nie idźcie, boby to było demonstracyą. Zamówcie tylko mszę za duszę jego. Nie mówcie jednak księdzu, że za duszę Jana Ozara, boby mszy nie odprawił. Powiedzcie, że za duszę Jana. A jakiego Jana, to i wy i Bóg będzie wiedział“.

Nie czuł wcale klerykalny pedagog, jaki wstręt obudzić musiał w duszach uczniów swą propozycyą.

Kronika pożarów. W tych dniach w gminie Jaworze koło Turki obrócił pożar w perzynę 14 zagród włościańskich wraz z zapasami zboża, wyrządzając szkodę na 14.000 K.

W Ditkowcach koło Tarnopoia spłonęły przed kilku dniami 4 zagrody włościańskie. Szkoda wynosi około 9160 K.

W Biesiadach koło Żółkwi pożar zniszczył doszczętnie 2 zagrody włościańskie, wyrządzając szkodę na blisko 11.000 K. Pożar wzniecić miały pozostawione bez dozoru dzieci.

W gminie Słowicie, przemyślańskiego powiatu, pożar zniszczył 8 zagród włościańskich z całą tegoroczną krescencyą. Szkoda wynosi około 14.400 K i była ubezpieczoną zaledwie na 3300 K. Przyczyną wybuchu pożaru było bawienie się dzieci zapałkami.

W Konkolnikach koło Rohatyna obrócił pożar w perzynę 6 domów mieszkalnych, wraz z budynkami gospodarskimi. Szkoda w części tylko ubezpieczona wynosi ogółem około 10.000 kor. Przyczyna pożaru niewiadoma.

W Świstelnikach padło znowu ofiarą płomieni 9 zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 15.200 K.

We wsi Podlesie obok Grzymałowa pożar zniszczył 5 domów mieszkalnych i kilka większych stert zboża. Szkoda wynosi około 4000 K.

10,895.977 koron poszło z dymem w Galicyi w r. 1902; spłonęło bowiem 2441 domów mieszkalnych, 2780 zabudowań gospodarskich, 15 zakładów przemysłowych i 1 kościół. Szkodę obliczono na 10,895.977 K.

Szkoły i karczmy. W Galicyi mamy jeszcze 1062 gmin bez szkół, a w 292 gminach szkoły są zamknięte dla braku nauczycieli. Natomiast niema ani jednej wsi, aby nie było... karczmy, tej szkoły i podpory konstytucyjno-autonomicznego życia w Galicyi. Karczmarz, to komisarz autonomiczny i arcykapłan galicyjskiej moralności wyborczej.

Napad wilków. Dnia 28 z. m. ze wsi Porubanki, w pow. grodzieńskim, przywieziono do Grodna 11 ludzi, strasznie pogryzionych przez wilki. Napad wilków na wieś nastąpił w nocy. Cała ludność spała. Pewien staruszek, usłyszawszy niezwykłe szczekanie i wycie psów, chciał wyjść przed dom, aby zobaczyć, co się dzieje, ledwie jednak drzwi otworzył, jak do sieni wpadł pies, a za nim wilk, który rzucił się na starca. Na krzyk tego ostatniego, wypadł syn, potem żona i drobne dzieci; wszyscy zostali strasznie pokąsani. Wówczas z pomocą nadbiegli sąsiedzi, ale przed chatą rzuciły się na nich dwa inne wilki i również pokąsały. Nie mając nic w ręku, włościanie na razie nie mogli się bronić i dopiero zorjentowawszy się w położeniu, pochwycili drogi i jednego wilka zabili, a dwa odpędzili. Zachodzi obawa, że wilki mogły były być wściekłe.

Na parotygodniowy areszt wojskowy oraz na półroczną utratę stypendyów skazała specyalna komisya wojskowa pod prezydencyą komendanta 3 dywizyi grenadyerskiej całą grupę studentów z wojskowo chirurgicznej akademii petersburskiej, przydzielonych na czas letnich manewrów do obozu w Jarosławiu, za to, iż jadąc koleją, śpiewali pieśni rewolucyjne, oraz za wspólną umową nie salutowali jednemu z pułkowników.

Kosztowna ochrona. Z Baku (na Kaukazie) donoszą, iż gubernator tamtejszy zażądał od ogółu nafciarzy 14.000 rubli na opłacenie kosztów sprowadzenia na czas strejku 4000 żołnierzy. Nafciarze rozdzielili już pomiędzy sobą tę opłatę. Charakterystycznem jest, iż ci wyzyskiwacze wolą od czasu do czasu marnować pieniądze na ten rodzaj kontrybucyj wojskowych, niż dać najlżejszą podwyżkę robotnikom.

Przygoda ministra z wołami. Jak donoszą z Ufy, pociąg, którym jechał rosyjski minister spraw wewnętrznych Plewe, wykoleił się koło Smolina, najechawszy na woły, które przepędzano przez tor. Z jadących nikt nie odniósł szwanku. Lokomotywa i trzy wagony odniosły uszkodzenia. Wagon Plewego jest nietknięty. Na miejsce wypadku przybył pociąg pomocniczy z gubernatorem Ufy. Po naprawieniu toru, minister odjechał innym pociągiem dalej.

Zamach samobójczy. Do tutejszej kawiarni Sauera o godz. 3 nad ranem w sobotę przyjechał dorożką Alfred Dobrowolski, 20 lat liczący uczeń tutejszej Akademii sztuk pięknych. Przeszedłszy do gabinetu czytelniowego, gdzie nie było nikogo, strzelił do siebie z rewolweru w okolicę serca. Zranionego odwieziono do szpitala św. Łazarza. Jak się ze szpitala dowiadujemy, p. Dobrowolski będzie utrzymany przy życiu. Przyczyna zamachu nieznana.

Tyfus w koszarach. Ze Lwowa donoszą: W koszarach wojskowych na Wólce wybuchł tyfus brzuszny. W sobotę wieczorem odstawiono do szpitala wojskowego 3 żołnierzy.

Rower do skrapiania ulic. Dyrektor lwowskiego zakładu wodociągowego Aleksandrowicz wynalazł bicykl z rezerwoarem do skrapiania ulic. Magistrat opatentował wynalazek ten własnym kosztem.

Morderczy napad w lesie. Z Ostrawy morawskiej piszą nam: W lesie, należącym do dóbr kapitulnych w Starej Biały (koło Witkowic), padł ofiarą skrytobójczego zamachu zarządca dóbr tamtejszych p. Czapka. Spostrzegł on w lesie w alei jakiegoś nieznajomego człowieka, obrywającego śliwy. Na zapytanie, kto jest i co tu robi, oświadczył nieznajomy, mający wygląd robotnika 18 do 20-letniego, że pracował w hutach witkowickich, że był chory, a obecnie znajduje się w domu rekonwalescentów, do alei zaś wyszedł na przechadzkę. P. Czapka zwrócił mu uwagę, że wstęp do alei nie jest dozwolony obcym ludziom i poszedł w głąb lasu. Za chwilę spostrzegł w gąszczu powtórnie owego „rekonwalescenta“, a zaraz potem usłyszał lekki wystrzał. Ledwie jednak postąpił parę kroków naprzód, padły jeszcze dwa strzały, z których jeden ranił go ciężko. Na odgłos strzałów nadbiegli robotnicy, pracujący w pobliżu, którzy niebezpiecznie zranionego p. Czapkę odwieźli do szpitala w Ostrawie morawskiej, gdzie mu wyjęto kulę, która ugrzęzła w jamie brzusznej. Sprawca zamachu, który oczywiście nigdy nie był w domu rekonwalescentów, znikł bez śladu.

Loterya gospodarcza na pomoc dla dotkniętych powodzią i na cele oświatowe odbędzie się w dniu 11 b. m. w Ujeżdżalni pod Kapucynami staraniem komitetu pań.

Zarząd Czytelni dla kobiet zawiadamia członków, że dnia 6 października o godz. 6½ wieczorem zagai dr Gertler w lokalu Czytelni pogawędkę w sprawie nowego projektu statutowego.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

TELEGRAMY

Wizyta cara.

Meidling, 4 października. Wczoraj po południu pożegnali się cesarz z carem w sposób serdeczny i dwukrotnie się uścisnęli. Car, wsiadłszy do wagonu, otworzył okno i aż do odjazdu rozmawiał z cesarzem i arc. Franciszkiem Ferdynandem, poczem odjechał do Darmsztadu.

Sejmy.

Opawa, 4 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu śląskiego przed przejściem do porządku dziennego zastępca marszałka krajowego kardynał Kopp (!) wyraża uczucia lojalności sejmu śląskiego z okazyi imienin cesarza. (Kopp jest równocześnie pruskim i austryackim poddanym. *Przyp. red.*).

Następnie poseł Türk uzasadnia wniosek, wzywający rząd do poczynienia przygotowań celem rozwiązania stosunku ekonomicznego z Węgrami i dążenia do unii personalnej.

Prezydent kraju hr. Thun wystąpił przeciw temu wnioskowi, dowodząc, że wspólność cłowa i ekonomiczna z Węgrami wychodzi Austryi na korzyść.

Wniosek posła Türka przekazano komisyi

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 4 października. (Koniec sobotniego posiedzenia sejmu węgierskiego).

Poseł Hollo zapytuje, gdzie jest minister finansów, któryby mógł nas objaśnić, kto dał pieniądze na zapłacenie żołdu i utrzymanie zatrzymanych w służbie trzeciorocznych żołnierzy?

Poseł baron Kaas woła: Minister uciekł!

Inni krzyczą: hańba! Poseł Kaas powtórnie: Cały rząd, złożony z siedmiu szwabów, uciekł!

Poseł Thot żąda stanowczej odpowiedzi, czy minister skarbu dał potrzebne na ten cel kwoty ze skarbu węgierskiego, lub z wspólnej kasy. Jeżeli to uczynił, w takim razie należy go pociągnąć do odpowiedzialności przed forum sądu sejmowego. Bez zezwolenia sejmu nie wolno mu wydawać pieniędzy na takie cele, sprzeciwiające się dążnościom narodu węgierskiego.

Poseł hr. Zichy ubolewa, że powstał zatarg między koroną a narodem, ale faktem jest, że ugodę dziś podarto na strzępy. Naród węgierski musi strzedz niezawisłości i samodzielności państwa i nie może pozwolić na to, ażeby nieproszeni opiekunowie (Körber) mięszali się do jego spraw państwowych. Mówca zgłasza wniosek, ażeby ze względu na nieobecność gabinetu odbyło się posiedzenie tajne, na którem należy się zastanowić nad ewentualnem postawieniem ministerstwa, mianowicie ministra skarbu, w stan oskarżenia.

Sejm wniosek przyjmuje i rozpoczyna się posiedzenie tajne.

Na posiedzeniu Polonyi powiada, że wyłoniła się nowa kwestya, mianowicie, jeżeli delegacye uchwalają kredyt na wspólną armię, to urządza to się tak, że minister może przypadającą na Węgry kwotę dać do dyspozycyi po uchwaleniu węgierskiego budżetu; tymczasem minister bez tej uchwały kwotami temi dysponuje. Nie jest on obecnym i nie dał żadnych wyjaśnień. Opozycya dlatego zażądała poufnego posiedzenia, aby uchwalić, co z opornym ministrem uczynić. Możeby prezydent zawiesił posiedzenie i wezwał ministra, aby natychmiast się zjawił.

Poseł Nagy (liberał): Jeżeli opozycya chce, ażeby minister nie dał pieniędzy na wspólną armię, to niechaj pamięta o tem, że daje on także pieniądze na opłatę urzędników cywilnych, a przedewszystkiem na dyety poselskie. Czy życzycie sobie, abyśmy zastanowili wszystkie wypłaty? Jeżeli jesteśmy konsekwentni, to powinniśmy przestać płacić kupony od papierów. Mówca chwali bez zastrzeżeń ministra za to, że uchronił Węgry od bankructwa i kompromitacyi wobec całego świata.

Poseł Eoetvoes: Opozycya nie winna temu, iż się zbliża bankructwo państwa. Chce ona przeszkodzić bankructwu moralnemu. Węgry są państwem cywilizowanem i nie mogą istnieć bez odpowiedzialnego rządu.

Jeżeli cesarz rządu nie mianuje, to będzie obowiązkiem sejmu rząd zamianować. Tak stało się przed 55 laty, kiedy po dymisyi Batyanego Węgry zostały bez rządu. Cobyście panowie zrobili, gdyby rząd miesiącami tu się nie jawił?

Poseł Szentivanyi sądzi, że koniecznem jest zaostrzenie regulaminu. Między nim a Pichlerem przyszło do gwałtownej wymiany zdań.

W dłuższej jeszcze dyskusyi oświadczył poseł Nagy, że byłoby rzeczywiście czynem patryotycznym, gdyby opozycya dopuściła do uchwalenia kontyngentu rekrutów i w ten sposób pozwoliła 43.000 ludzi opuścić szeregi wojskowe i wrócić do rodzin.

Prezydent Izby zarządza napowrót posiedzenie jawne, na którem uchwalono nie odbywać posiedzeń, aż do utworzenia nowego gabinetu.

Wiedeń, 5 października. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu o g. 10 przed południem węgierskiego prezydenta ministrów hr. Khuena-Hedervarego, który wyłuszczył przyczyny podania się do dymisyi i złożył sprawozdanie o sytuacyi. Cesarz zastrzegł sobie dalsze postępowanie. Hr. Khuen przyjęty będzie jutro powtórnie na posłuchanie.

Strejki na Węgrzech.

Pięciokościoły, 4 października. Ruch strejkowy przybiera coraz większe rozmiary. W fabryce porcelany Csolnaya robotnicy zaprzestali pracy i przeszkodzili też pracy malarzy i rzeźbiarzy. Także stolarze i robotnicy asfaltowi zaprzestali pracy. Ogółem strejkuje 3500 robotników.

Skupczyna serbska.

Belgrad, 4 października. Skupczyna przyjęła wczoraj sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej i w myśl jego unieważniła 6 wyborów, między tymi wybór Gencića. Po zaprzysiężeniu posłów wybrała Izba prezydentem Stojanowića, a zastępcami Nikolića i Dawidowića.

Gminna reforma wyborcza w Hiszpanii.

Madryt, 4 października. W wypełnieniu żądań partyi socyalistycznej dziennik urzędowy ogłosi dziś ustawę, zmieniającą ordynacyę wyborczą, która przyzna robotnikom bierne prawo wyborcze do rad gminnych.

Powstanie w Macedonii.

Petersburg, 5 października. Wczoraj odbyło się tu posiedzenie Towarzystwa słowiańskiego, celem organizacyi pomocy dla macedońskich zbiegów. Zgromadzenie uchwaliło na ten cel przeznaczyć z funduszu rezerwowego 10 tysięcy rubli, zarazem wystarać się o pozwolenie zbierania składek w kościołach.

Konstantynopol, 5 października. Odpowiedź Porty na komunikat mocarstw potwierdza przyjęcie pisma mocarstw; zapewnia o silnej woli Porty przywrócenia porządku i spokoju na korzyść poddanych wszystkich religij. Porta zaznacza jednakże ponownie, że jeżeli uchwalony program reform dotąd nie został w zupełności przeprowadzony, to jest to jedynie wina bułgarskiej agitacyi, która paraliżuje czynności władz. Stłumienie całego ruchu dałoby się łatwo przeprowadzić, gdyby Bułgarya nie dopuszczała do tworzenia się band i ich przechodzenia do Turcyi. Bandy pobite w jednem miejscu, ukazują w drugiem miejscu. Położenie pogorszyło się zwłaszcza wskutek zbrojenia się Bułgaryi i powoływania nowych dywizyj.

Pokojowe intencye Porty są ogólnie znane i mimo tego, że w Zofii złożono kategoryczne oświadczenia, rząd bułgarski prowadzi dalej zbrojenia. Dlatego też mocarstwa, jeżeli im pokój leży na sercu, powinny wpłynąć na to, aby Bułgarya nie dopuszczała do tworzenia się band i przestała dalszych zdrojeń. Porta dziękuje wkońcu mocarstwom za poczynione już w Zofii kroki i wyraża nadzieję, że odniosą one skutek.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ostrawa Morawska. Zarząd grupy miejscowej „Związku robotników drzewnych“ zawiadamia, że wkładki przyjmować i wszelkie wypłaty uskuteczniać będzie tow. Antoni Smetana codziennie po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt, w lokalu korporacyjnej Kasy chorych, przy ul. Głównej.

Kraków. Zgromadzenie robotników krawieckich odbędzie się w środę 7 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu stowarzyszenia, przy pl. Szczepańskim 8.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Zorganizowani robotnicy w Kołomyi składają niniejszem swemu długoletniemu towarzyszowi drowi S. Schorrowi z okazyi jego zaręczyn serdeczne gratulacye. *Socyalno-demokratyczny komitet miejscowy w Kołomyi.*

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Kurs prywatny

Rachunkowości państwowej i buchhalteryi.

Nauka zwięzła ustna i pisemna. **Korzystny rezultat** tejże zapewniony. Dla Pań osobne godziny. Niezamożnym specyalne ulgi. Dla zamiejscowych urządza się kurs niedzielny, co nie opóźnia termin **złożenia egzaminu.** Sprawy tyczące się dopuszczenia do egzaminu i t. p. załatwiam.

HENRYK GOTTLIEB

egzam. naucz. rach. państw.

Kraków, Dietlowska 68, II. piętro

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3^1/_2$% i 4% **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

oprocentowując takowe po 4%.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Rzadka sposobność

do zapewnienia sobie dochodu stałego i bardzo wysokiego nadarza się osobom uczciwym i pracowitym, które chcą przyjąć pewne zastępstwa handlowe. Warunki nadzwyczaj dogodne.

Bliższe szczegóły bezpłatnie.

H. Wulfers, Köln, Salierring 36 (w Niemczech).

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**



Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470 (Czechy). 156



dla świń 577



dla wołów i koni etc.

Wskazówki co do sposobu użycia darmo i opłatnie. Paczka $^1/_2$ kg. 1 K. 4 paczki drobne opłatnie 4 K. 1 woreczek próbny 30 hal. Fabryka: **Wien IX/2, Bleichergasse 6.** Składy komisowe: H. Bosowski, Grybów; D. Tobias, Sanok; Fleischer i Kaufmann, Chrzanów; L. W. Stimler, Brzesko; R. Jakubowski, Nowy-Sącz; S. Kołodziejowski, Rzeszów; M. Adler, Tarnów; R. Grubner, Bochnia; J. Wagschal, Sędziszów; Fr. Malek, Bochnia; Ch. Luxemberg, Łańcut.

Egzamin

z rachunkowości ogólnej, państwowej i kupieckiej składa każdy uczestnik kursu prywatnego dla tej umiejętności.

Kraków, Kopernika 8.

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.

Fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.

L. 89693/903.

MIEJSKA CENTRALNA TARGOWICA NA BYDŁO W KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

W dniu 9 październka b. r. otwartą zostanie Miejska centralna targowica na bydło i nierogaciznę w Krakowie, położona tuż przy stacyi kolejowej „Grzegórzki“ stanowiącej stacyę wyładowczą i naładowczą. Na targowicy tej odbywać się będą targi we wtorek i piątek każdego tygodnia.

Gmina miasta Krakowa poczyniła wszelkie kroki, aby spęd bydła i nierogacizny uczynić jak największym.

Bliższe wyjaśnienia udziela Zarząd Miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie, ulica Podgórska L. or. 32.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 1 października 1903.

Ogłoszenie.

Począwszy od dnia 8 października odbędzie się w hali sądowej, ul. św. Jana, **Licytacya publiczna** zajętych u zbiegłego Leszka Prus Wiśniewskiego i Anny z kniaziów Jurjewiczów Wiśniowskiej drogocennych przedmiotów, dzieł sztuki, biblioteki, książęcej wyprawy etc. Zaś w dniu 9 października rano odbędzie się w Mydlnikach w starym dworze pp. Horodeńskich licytacya zajętych tamże a własność rzeczonych eksekutów Wiśniowskich stanowiących przedmiotów, koni, powozów, krowy etc.

GŁÓWNA WYGRANA 50.000 KORON.

LOTERYA KOLEJOWA

„FLUGRAD“

Główna wygrana 50.000 kor.

1 wygrana	po 5000	koron
1 „	„ 1000	„
6 wygranych	„ 500	„
20 „	„ 150	„
70 „	„ 100	„
100 „	„ 30	„
800 „	„ 10	„
9000 „	„ 5	„
9999 wygranych	125.000	koron

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.

Cena losu 1 korona

6 losów 5 kor. 50 h., 11 losów tylko 10 kor.

Losy mają tekst polski. Dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą bezpłatnie.

Ciągnienie nieodwołalnie 5 grudnia 1903.

Losy są do nabycia w kantorach wymiany, biurach loteryjnych, trafikach i t. d. lub

Kantor wymiany Braci Eibenschütz

Kraków, Rynek główny 5.

„Król krawatek“

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

985 **Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2**

Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Król krawatek“

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!

Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151

TH. MORAVUS

w Bernie, Grosser Platz 6

wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**

Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo.

Ważne dla Pań!

Ceny bardzo przystępne.

Wielki transport **KAPELUSZY DAMSKICH w najnowszych fasonach** nadszedł do magazynu strojów damskich pod firmą

ADOLF GELB, w Krakowie, Rynek gł. 17, w podwórzu.

Tamże znajduje się w wielkim wyborze pióra ptaków, wstążki, aksamitki, materye jedwabne, plusze, koronki, rękawiczki, paski damskie oraz wszelkie przybory do strojów damskich.

P. T. Czytelników

upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU“.

JAN ZULIANI i SYN

oraz

Kazimierz BRZEZIŃSKI

BUDOWNICZY

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY

i Fabryka wyrobów betonowych

w Krakowie, skład Zwierzyniec L. 14, Biuro ulica Nad Rudawą L. 21,

polecają wszelkie wyroby betonowe, posadzki terazzo, mozaiki, schody terazzo, krążki betonowe do studzien i rury kanałowe wszelkich rozmiarów po cenach możliwie najtańszych.

Cenniki i kosztorysy na wszelkie roboty tak betonowe jak budowlane bezpłatnie.

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.



W życiu więcej się nie nadarzy kupować o 400% taniej!

Każdy oszczędzi 24 złr. przy sprowadzeniu znakomitego i wszędzie znanego

FONOGRAFU.

Takowy mówi, gra, śpiewa różne pieśni, rozmowy, śpiewy, marsze i t. p. z zadziwiającą naturalnością, jest przy wszystkich zabawach nieprześcigniony i sprawia każdej familii przyjemne wieczory. Dostarczam fonografu tego, który przedtem kosztował 30 złr., obecnie po niebywale niskiej cenie 6 złr., dodaję 1 wałek bezpłatnie i liczę następne wałki po 75 ct.

Przesyłka tylko za zaliczką lub za nadesłaniem należytości do **Ch. Kapelusz,** centrali fonografów w **Krakowie, ul. Gertrudy 17.** 572

Przez wysokie c. k. Władze autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE

dla spraw wojskowych

emeryt. rotmistrza **A. Kornbergera w Krakowie**

ul. Karmelicka l. 24

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach, dotyczących **służby wojskowej** i sporządza pośpiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, podania do Tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienie kaucyj małżeńskich itp.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządow. upoważ. **Zakład wojskowo-naukowy i Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie. 106

442

Wyroby tkackie!

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, **Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki** do nosa, Ścierki, Obrusy, **Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty,** Płócienka kolorowe na **Fartuszki, Sukienki,** Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Mięsowicza

w Korczynie koło Krosna.

Proszę żądać cenniki i próbki towaru!